

Pierwsza miłość Napoleona

Eugenja Désirée Clary

W roku 1794 Napoleon poznał w Marsylii 16-letnią pannę Clary. Jakkolwiek pierwsze zwycięstwa bitewne na polu miały już poza sobą, w momencie poznania pięknej panny nie przedstawiał nic nadzwyczajnego, obciążony był bowiem politycznie stosunkami z obalonym Robespierrem. Trzeba dodać, że ulubiony brat Napoleona, Józef, ożeniony był ze starszą siostrą Eugenji, a ta okoliczność, sprawiła, że i Napoleon powziął życzenie zadziernięcia trwałych więzów małżeńskich.

CZULE LISTY EUGENJI

Trzeba przyznać, że Napoleon nigdy i w stosunku do żadnej kobiety, nawet swoich żon Józefiny i Marii Ludwigi, nie był równie uprzejmy, szarmancki, nigdy nie stanowił tak rycerskiego wielbiciela, jak wobec Eugenji. Tygodnie, które upływały obok młodego w Marsylii, stanowiły najszczęśliwszą idyllę z życia Napoleona. Trzeba przyznać, że Eugenja była istotnie w młodym generale rozkochana.

Napoleon wyjeżdża z Marsylii do Paryża, by starać się o powrót do armii. Narazie bez wyniku. Jest bez służby i żołdu, a nawet bez przyjaciół. Odmawiają mu stanowiska naczelnego wodza, powiadają, że jest za młody. Ale na to Napoleon mówi do komisarza armii: „Dni sławy na polu bitwy liczą się, jak lata”.

Désirée posyła mu pieniądze, kochankowie wymieniają czułe listy. Napoleon zdecydowany jest na małżeństwo i prosi brata Józefa o pośrednictwo. „Jeśli tu zostaję — piszę do niego — nie jest rzeczą niemożliwą, że całkowicie ogarnie mnie żądza małżeństwa. Napisz mi coś o tem. Może byłoby dobrze, gdybyś o tej sprawie pomówił z bratem Eugenji. O wynikach daj mi znać”. Już następnego dnia Napoleon pisze nową list, przypominając swoją sprawę i podkreślając, że pała żądzą założenia ogniska rodzinnego.

W WIRZE STOLICY NAPOLEON ZAPOMINA O UKOCHANEJ

Z tych właśnie odezwań się Napoleona można wywnioskować, że

poza uczuciem dla Eugenji odgrywała rolę myśli bezosobowa założenia za wszelką cenę domowego ogniska. Ale Eugenja zwleka. Może dlatego, że brat Napoleona nie pokazał jej listów, a może poprostu nie chce jechać do Paryża, całkowicie jeszcze pogrążonego w odmet rewolucji. Ta jej zwłoka rozstrzyga o przyszłości. Napoleon poznał w tym czasie w paryskich salonach Józefinę. Coraz bardziej błędnie w jego oczach obraz prowincjonalnej piękności, a że Józefina posiada przytem rozległe stosunki i może przyczynić się do powrotu Napoleona do wojska, więc 9 marca 1796 Napoleon żeni się z nią, a w 3 dni później, jako naczelny wódz, jedzie do armii włoskiej.

Eugenja napisała do Napoleona list pożegnany:

„Unieszczęśliwił mnie pan na całe życie, a jednak jestem dość słaba, aby to panu wybaczyć. Nie wolno mi już pana kochać, o panu myśleć. Życzę sobie już tylko śmierci, bo życie jest straszną męką dla mnie od chwili, gdy nie mogę poświęcić go panu. Chociaż pański ślub zniszczył całe moje szczęście, życzę panu pomyślności. Oby kobieta, którą pan wybrał, uczyniła pana tak szczęśliwym, jak ja zamierzałam to zrobić. Lecz w szczęściu niech pan nie zapomina o biednej Eugenji i popłacz nad jej losem”.

MIŁOŚĆ WIECZNA

Zdawałoby się, że po tym liście Eugenja zapomni zupełnie o swej miłości, szczególnie, że w dwa lata później wychodzi za mąż za generała Bernadotte. Napoleon, dowiedziawszy się o ślubie, pisze, iż pragnie, aby Eugenja była szczęśliwa z Bernadottem, bo na to zasługuje, a wszystkie późniejsze nominacje tego generała zawdzięczać należy tylko Eugenji, bo dla niej cesarz wszystko robił.

Z drugiej strony trzeba przyznać, że Eugenja starała się bardzo o to, aby stosunki między Napoleonem i Bernadottem nie ulegały pogorszeniu. Bernadotte był przeciwnikiem Napoleona, szczerem republikaninem. Na tem więc tle wynikały często między cesarzem a jego generałem zatargi. W chwilach większego napięcia Eugenja mówiła do męża: „Nie zapominaj o jego sławnych wyczynach, bo czyż nie jest on raczej półbogiem?”

W r. 1810 Bernadotte zostaje powołany przez bezdzietnego króla szwedzkiego na następcę tronu.

Ale Eugenja pozostaje we Francji. Pozostaje, gdyż myśli o Napoleonie nie pozwala jej na opuszczenie Francji. Gdy później Napoleon skazany jest na wygnanie i spędza lata całe w samotności na wyspie św. Heleny, Eugenja ciągle o nim myśli, używa swych wpływów na to, aby mu ulżyć w ciężkiej doli, myśli nawet o tem, w jaki sposób możnaby go z wygnania uwolnić. Wstawiła się za Napoleonem do męża, już wówczas króla szwedzkiego, przemawia do innych monarchów europejskich. Ciągłe czeka i ma nadzieję na powrót b. cesarza. Ale daremnie.

17 grudnia 1860 r. Eugenja umiera, mając lat 83. W spuściźnie która po niej została, znaleziono troskliwie przechowane i trochę tylko zżółkłe arkusiki: były to dokumenty jej miłości do Napoleona.

Socjalizm i masoneria

coraz bardziej pod wpływami komuny

Powodzenie komunizmu i skrajnie antyreligijnego obozu w Meksyku, Hiszpanii, a w ostatnim czasie we Francji, jest dowodem słabnięcia socjalizmu. Socjalizm i masoneria, które nigdy nie miały odwagi przeciwstawienia się komunizmowi — ulegają mu coraz więcej. Zlewanie się socjalistów i radykalnych stronnictw z komunistami czyni postępy zwłaszcza od chwili, gdy Komintern pod wpływami swego kierownika Dmitrowa, obecnie znów przywróconego do władzy, nakazał komunistom łączenie się z radykalnymi ugrupowaniami. Doniedawna komunistom nie pozwalano łączyć się z innymi organizacjami lewicowymi. Dmitrow w dniu 2 sierpnia 1935 roku na kongresie Kominternu oświadczył:

Doświadczenia naszej pracy rewolucyjnej wykazują, że dążenia nasze rewolucyjne mogą rozwijać się w całej pełni dopiero wtedy, gdy aparat państw burżuazyjnych już jest zdeorganizowany i sparaliżowany. Wobec tego główne nasze zadanie polega na wywołaniu dezorganizacji i sparaliżowaniu działań państwowych. Powinniśmy dążyć do tego, by wykorzystać kierunki burżuazyjne silnie postępowe, gotowe do walki przy naszym boku przeciw grupom reakcyjnym, które obecnie jeszcze mają w swoim ręku władzę. Wywołując wpływy tych czynników, zdeorganizujemy pracę naszych przeciwników.

Konsekwentnie Komintern poleca swoim zwolennikom wchodzenie do organizacji innych, niekomunistycznych, celem radykalizowania ich, dąży do usuwania dotychczasowych kierownictw, by je zastąpić swoimi ludźmi. Robota ta jest zorganizowana przez Komintern i poparta przez łoże masonskie, jak i przez organizacje, w których komuniści zdołali już uzyskać przewagę wpływową.

Pismo francuskie „Gringoire” podaje nazwiska ludzi, których Komintern wydelegował, by w poszczególnych państwach czuwać nad rozwojem wspólnego frontu lewicowego. Delegowanymi tymi są: w Paryżu — Thorez i Adami, w Bazylei — Bodemann, w Amsterdamie — Van de Groot i Palm Dutt (zwany Palmerem), w Pradze — Gottwald, Dragon i Ackermann, w Kopenhadze — Jansen. Główni ci przedstawiciele Kominternu posiadają szereg agentów zajmujących się poszczególnymi państwami. Takie agentury prowadzą: w Paryżu — Evaristo dla Hiszpanii, Tedeschi dla Włoch, Henry Lozeray dla Francji, Jacquemotte dla Belgii, w Bazylei — Müller dla Szwajcarii, Holz-

zujemy pracę naszych przeciwników.

W styczniu 1936 roku do wspólnego frontu kierowanego przez Dmitrowa i jego agentów w poszczególnych krajach przyłączyli się: Liga Praw Człowieka, Komitet Inteligencji Przeciwwasystowskiej, światowy Komitet przeciw wojnie i faszyzmowi (Amsterdam — Pleyel), Partia radykalno-socjalistyczna i republikańska, federacja związków zawodowych francuskich. Przedstawiciele tych organizacji utworzyli w lipcu ub. roku w Paryżu komitet, który urzęduje 27, rue Dolent, w domu, w którym ma siedzibę Liga Praw Człowieka. Główni przedstawiciele tejże Ligi w piśmie Ligi „Les cahiers des Droits de l'Homme” nawołują z zapalem do należenia do grupy Frontu Ludowego. Tym sposobem Liga Praw Człowieka stała się jedną z głównych przedstawicieli wojującego komunizmu sowieckiego.

„Wakacje bez wyjazdu” — pogadanka radiowa

Nie wszyscy są tak szczęśliwi, że mogą wakacje spędzić na wsi, w górach czy nad morzem, dużo jest takich, którzy muszą je spędzić w mieście. Ale i w tym wypadku nie należy zatapiać rąk i zgory przekreślać wszelką możliwość dobrego wypoczynku. Wakacje bez wyjazdu można również spędzić przyjemnie i z

„Wakacje bez wyjazdu”

Pogadanka radiowa

Nie wszyscy są tak szczęśliwi, że mogą wakacje spędzić na wsi, w górach czy nad morzem, dużo jest takich, którzy muszą je spędzić w mieście. Ale i w tym wypadku nie należy zatapiać rąk i zgory przekreślać wszelką możliwość dobrego wypoczynku. Wakacje bez wyjazdu można również spędzić przyjemnie i z

pożytkiem dla zdrowia. Trzeba je tylko umiejętnie zorganizować, a by jaknajlepiej wykorzystywać możliwości spacerów, wycieczek zamiejskich i uprawiania sportu. „Wakacje bez wyjazdu” będą tematem pogadanki, którą wygłosi Marja Dobrowolska dnia 13. VII. o godz. 16.45.

Uderzenie w szczękę — środkiem nasennym?

Co radzą hinduskiemu milionerowi

Jeden z najbogatszych kupców w Indjach, zamieszkały w Kalkucie Rai Bahadur Bajora, już od 27 miesięcy cierpi na dotkliwą bezsenność. Wprawdzie posadził w jego wspaniałym pałacu wyłożone są grubymi kobiercami i tłumia wszelkie hałasy, okna zaś osłonięte są ciężkimi zasłonami, odgradzając mieszkanie bogacza całkowicie niemal od świata zewnętrznego, z którego nie dociera ani światło ani żaden szmer, — mimo to wszystko jednak Rai

Bajora zasnąć nie może. Usiłując za wszelką cenę odzyskać sen, milioner ten ogłosił w pismach, że zapłaci dwa tysiące funtów (około 55 tysięcy zł.) temu, który poradzi mu odpowiedni środek. Gdy zaś zgłoszenia, które otrzymał, nie dały pożądanego skutku, Rai Bajora obecnie po dał do wiadomości, że zapłaci temu, który go wyleczy z bezsenności, 100 tys. funtów, czyli prawie trzy miliony złotych.

Od chwili ukazania się tego ogłoszenia pocztą, napływająca do milionera, jest tak obfita, że trzeba było założyć specjalne biuro, składające się z siedmiu osób, którego zadaniem jest jedynie załatwianie tej korespondencji. Pocztą zwykłą, lotniczą i innemi drogami milioner otrzymuje dziennie po 5 tys. kg. listów, depesz i różnych przesyłek.

Pewien anonimowy doradca pisze do milionera, że przed udaniem się na spoczynek powinien latać godzinę w otwartym samolocie. Inny znowu doradza udział w wyprawie poszukiwaczy skarłów na wyspach Kokosowych. Trzeci zaklina milionera, by odbył pieszą wędrówkę przez dżunglę. Najbardziej jednak pomysłowy jest pewien sierżant z legii cudzoziemskiej, który tak pisze do Rai Bajora: „Niech pan poprosi silnego mężczyznę, ażeby pana porządnie trzasnął w szczękę. Nawet pan nie uwierzy, w jak głęboki sen pan po tem uderzeniu zapadnie”.

Finansowaniem działalności komunistycznej frontu lewicowego zajmują się trzy lotni skarbnicy: Friedrich Liszt, Willy Krauss i Karl Slanski. Podlegają oni kontroli Willy Müntzberga, b. członka parlamentu Rzeszy Niemieckiej a obecnie kierownika głównego Kominternu i Mopru na Europę Zachodnią. Müntzenberg ma mieszkanie w Paryżu, Genewie i Pradze. Miejscem spotkań agentów poszczególnych państw w Paryżu: 48, rue Duhesme.

W styczniu 1936 roku do wspólnego frontu kierowanego przez Dmitrowa i jego agentów w poszczególnych krajach przyłączyli się: Liga Praw Człowieka, Komitet Inteligencji Przeciwwasystowskiej, światowy Komitet przeciw wojnie i faszyzmowi (Amsterdam — Pleyel), Partia radykalno-socjalistyczna i republikańska, federacja związków zawodowych francuskich. Przedstawiciele tych organizacji utworzyli w lipcu ub. roku w Paryżu komitet, który urzęduje 27, rue Dolent, w domu, w którym ma siedzibę Liga Praw Człowieka. Główni przedstawiciele tejże Ligi w piśmie Ligi „Les cahiers des Droits de l'Homme” nawołują z zapalem do należenia do grupy Frontu Ludowego. Tym sposobem Liga Praw Człowieka stała się jedną z głównych przedstawicieli wojującego komunizmu sowieckiego.

To i owo

SZTUCZNE PAZNOKCIE

Inżynier z Sydney (Australia) wynalazł masę podobną do celulozoidu, ale nie zapalającą się, z której sporządził sztuczne paznokcie. Wynalazek jego został opatentowany i wszedł już w użycie. Sztuczne paznokcie we wszystkich kolorach i odcieniach zostają przyklejone do prawdziwych paznokci. Dziwna ta moda znalazła już — oczywiście — uznanie eleganckich w Ameryce i zapewne wkrótce przywędruje do Europy. Można więc spodziewać się, że w przyszłości wystawy sklepów z kosmetykami zdobici będą napisy: „Tu można nabyć paznokcie niepalne w najlepszym gatunku, wszelkich rozmiarów”.

UBEZPIECZENIA W ŚWIECIE FILMOWYM

Tow. filmowe Fox'a ubezpieczyło swoje „pięciopalczyki” kanadyjskie na sumę 20.000 funtów. Suma ta ma być wypłacona w razie śmierci jednej z pięciu dziewczyn w ciągu trwania umowy z tow. Fox'a. Shirley Temple jest ubezpieczona na sumę 200.000 funtów. Obecnie ateliery filmowe ubezpieczają się też na wypadek choroby któregoś z aktorów i konieczności zastąpienia go przez inną gwiazdę.

MARJAN MALKOWSKI

43)

TAJEMNICA

ZA KAŻDEMI DRZWIAMI

Powieść

Deszcz padał; grube smugi wody ściekały z ogromnego parasola... kalosze klapały w wodzie, zalewającej chodniki... Pan Jalkiewicz zatrzymał się przed jakimś domem i odchyliwszy parasol odczytał numer. Potem wszedł na schodki i zadzwonił.

Otworzyła mu drzwi pani Kwapiowa z mocno zafrzyowaną rudą grzywką.

— Pan komisarz Pietraszek? owszem jest... ale nie wiem, czy będzie mógł... Jest tam już jedna dama, przyjmuje ją w salonie...

„Salon” był to duży, ponury pokój pełen kurzu, złożonych niegdyś mebelków, fotografii, etażerek i szarych od brudu luster.

— Słyszał pan o nowinie? — Komisarz Pietraszek zwrócił się do wchodzącego.

Pani Martenowa stała w giębi pokoju pod oknem.

— Czyż pan nie rozumie — głos jej brzmiał zniecierpliwieniem. — On to zrobił dla niej, dla niej się poświęcił...

— Być może chce ją ocalić, biorąc całą winę na siebie, ale nie wątpię nigdy, że Felicja Westen miała współnika, aresztując ją, dążyłem do wywabienia go z ukrycia...

Pan Kalikst siadł skromnie i przysłuchiwał się rozmowie.

— Mam wrażenie, że pan się myli — nieustępowała Martenowa. — Może Wyszębor wiedział o zbrodni, być może stał się jej przypadkowym świadkiem i dlatego, lękając się, że obronie jego może za-

braknie akcentu szczerości... wolął się poświęcić, by raz na zawsze usunąć Felicję z kręgu śledztwa. Lękał się widać bliższego rozpatrywania sprawy, wolął odrazu przeciąć wszystko...

— Nie — zaprzeczył energicznie Pietraszek — Wyszębor jest winien. Dawno już miałem go w podejrzeniu, ale nie chciałem atakować wprost, zbyt to wytrawny gracz; szukałem jego słabej strony i znalazłem ją!

Zatrzymał się przed Jalkiewiczem.

— A pan, co o tem myśli!

— Och, ja... cóż tam moje zdanie... — Pan Kalikst uśmiechnął się skromnie. — Zastanawiam się tylko jak to mogło być: jeżeli Cholyński wszedł na schody, powiedzmy pięć minut po w pół do szóstej, w tym czasie mniej więcej spotkała go panna Tulewiczówna, a mecenas Wyszębor pożegnał swoją klientkę mniej więcej za kwadrans szósta, to mamy zbywające dziesięć minut, w czasie których Cholyński musiałby stać na schodach i czekać, aż mecenas Wyszębor, pożegnawszy klientkę wyjdzie za nim na schody.

— Zwykła różnica zegarków — mruknął lekceważąco Pietraszek.

— Zapewne, ale wiemy również, że tapicer i jego pomocnik wnieśli tapczan na schody najwcześniej dziesięć minut przed szóstą, jakżeby więc mogli nie spotkać na schodach Wyszębora i Cholyńskiego. A z drugiej strony mecenas Wyszębor twierdzi, że tapczan był już na schodach. Przytem tapicer utrzymuje, że dłuższą chwilę stał przed drzwiami pani Westen i dzwonił nim zeszedł na podwórce... Jakoś to wszystko niebardzo się ze sobą zgadza, ale zapewne pan komisarz uzgodnił już te drobne niedokładności, w których ja się płaczę...

— Te drobne niedokładności nie mogą zmienić faktu, że Wyszębor przyznał się do popełnienia morderstwa.

— Zapewne, zapewne — mruknął pan Kalikst, podnosząc się z miejsca. — Deszcz pada — zwrócił się do Martenowej — i jeśli pani pozwoli służyć sobie parasolem...

— Najchętniej, do najbliższego przystanku tramwajowego.

Martenowa podała komisarzowi rękę.

— Są to sprawy, na których zna się pan lepiej ode mnie, lecz sądzę, że intuicja kobiety także coś znaczy...

Wyszła, a za nią podreptał śpiesznie pan Kalikst. Światła latarni odbijały się w wilgotnej jezdni i na chodnikach. Pan Kalikst otworzył swój ogromny parasol.

— Więc pan... nie posadza Wyszębora?... zaczęła Martenowa swoim niskim, melodyjnym głosem.

— Hm... trudno mi jeszcze określić dokładnie mój pogląd na tę sprawę.

— W każdym razie dąży pan do określenia tego poglądu — Martenowa uśmiechnęła się blade.

— Zapewne... zapewne; dawne przyzwyczajenie.

— Cóż robić! Patrzę, słucham i buduję sobie swoją teorię...

— Bardzobym była rada ją poznać...

— Bardzo chętnie, bardzo chętnie... sądzę, żeby to panią zainteresowało; myślę nawet, że pani mogłaby mi udzielić kilka wskazówek...

— Chętnie, jeśli potrafie.

— Jeślibym śmiała panią fatygować... Mój wiek niech będzie dla mnie wymówką... Chciałbym porozmawiać z panią o tej sprawie. Czy nie zrobiłoby to pani trudności odpowiedzieć mi, powiedzmy, jutro o czwartej popołudniu?

Martenowa spojrzała ciekawie na Jalkiewicza.

— Jutro?... powiedziała — dobrze, niech będzie jutro.

— Adres mój pani zna?

— Tak.

— Więc o czwartej...

— O czwartej — powtórzyła Martenowa.

(D. c. n.)

REDAKCJA: Warszawa, Nowy Świat 22. Telefony: 666-68 (redaktor naczelny), 666-68 (sekretariat), 666-99 (ogólny). Sekretarz redakcji przyjmuje interesantów codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt w godz. 12-13.

ADMINISTRACJA: Warszawa, Al. Jerozolimskie 121. Telefony: Zarząd 691-64, Prenumerata 691-66, Księgozbiór i Kasa 220-30, Dział Ogłoszeń Zgoda 1, tel. 691-56, Kantor — Zgoda 1, tel. 230-00. Skrzynka pocztowa 745. Adres telegraficzny — ABC Warszawa, Konto P.K.O. Nr. 15-798.

PRZEDSIĄWZIELSTWA: Piotrków Trybunalski, Słowackiego 8, tel. 59, Włocławek, Cyganki 24, tel. 136.

PRENUMERATA: miejscowa (z odnośnictwem do domu) i na prowincji zł. 2.30 miesięcznie; wydanie B wraz z dziełami Sienkiewicza zł. 3.30 miesięcznie.

Redaktor odpowiedzialny: Józef Matuszyk.

Druk. Literacka, S. z. o. o. w Warszawie, Nowy świat 22, tel. 666-64

Wydawca: SPÓŁKA WYDAWNICZA „ZGODA”.

Ceny ogłoszeń:

za miejsce wysokości 1 milimetra przez szerokość jednej szpalty (na wszystkich stronach po 6 szpalt): na 1-iej stronie — 1 zł., w tekście (wśród artykułów) — 70 gr., w reklamach (wśród ogłoszeń) — 50 gr., na ostatniej stronie — 60 gr. Notatki reklamowe — 1 zł. Komunikaty i wyjaśnienia — 1.50 zł., opisy specjalne — 3 zł., lekarzkie — 30 gr. Nekrologia po 3 gr. Drobne po 20 gr. za wyraz, duże litery w ogłoszeniach „drobnych” liczy się za oddzielne wyrazy, a tłusty druk — podwójnie. Notatki reklamowe oznaczają się cyfrą (N.), a komunikaty i wyjaśnienia cyfrą (K.). Za terminy druku ogłoszeń Administracja nie odpowiada. Wydział ogłoszeń: Zgoda 1, tel. 691-56 — biuro czynne od godz. 9 rano do 6 wiecz.